Nr. 244 Należytość poczt. opłacona gotówką | Lwów, sobota 24 października 1925 | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski **15 groszy** na prowincjonalnych dworcach 18 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Niezwykłe komplikacje w procesie Steigera

Interwencja rządu w sprawie tendencyjności śledztwa.

Interwencja rządowa w procesie Steigera.

WARSZAWA. 22 października. (tel. wł.) Dnia 22. b. m. odbyła się konferencja pod przewodnictwem ministra Żychlińskiego z pods. stanu Siennickim i dyr. dep. bezp. publicznego na której zapoznawano się z sposobami śledztwa sądowego i policyjnego w sprawie Steigera.

—:::—

WARSZAWA. 22. października. P. minister sprawiedliwości Żychliński odniósł się telefonicznie do nadprokuratora przy sądzie apelacyjnym we Lwowie Maliny z żądaniem natychmiastowego przysłania aktów śledztwa dotyczących zamachu na prezydenta.

Ministerstwo sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych zarządziło ścisłe zbadanie, czy w posiadaniu władz we Lwowie nie znajdowały się poszlaki, któreby skierowały podejrzenie na inne osoby w sprawie zamachu na prezydenta Rzeczypospolitej.

Tutejsza „Chwila“ powtarza następujące informacje zamieszczone w „N. Hajnt“.

„N. Hajnt“ zamieszcza następujące szczegóły dotyczące Olszańskiego, a otrzymane z Chyrowa: Teofil Olszański jest synem ukraińskiego księdza z okolicy Chyrowa, ur. w r. 1904. Był uczniem gimnazjum w Przemyślu. Jest niski, o rysach twarzy przypominających semickie. Stwierdzono, że w ostatnim roku używał płaszcza jasnego koloru. We Lwowie bawił w miesiącach sierpień i wrzesień. Około 10. września przybył do Chyrowa a potem znikł. Opowiadano, że wyjechał zagranicę. Ojciec Olszańskiego stawał swego czasu przed sądem wojskowym w Gracu, oskarżony o moskalofilstwo, lecz wskutek korzystnych zeznań świadków został uwolniony. Synowie ks. Olszańskiego brali udział w walkach w r. 1918, a jego zięć oficer ukraiński poległ w tych walkach. Po utworzeniu armji Pellury synowie ks. Olszańskiego służyli w tej armji.

„N. Hajnt“ donosi z Berlina, że w kołach bliskich Olszańskiemu osób stwierdzają, że w czasie zamachu znajdowało się w otoczeniu Olszańskiego kilku jego towarzyszy organizacyjnych.

Z Berlina donoszą, że prezydjum policji w Berlinie wydało okólnik do wszystkich władz policyjnych w państwach Rzeszy niemieckiej celem ujęcia Olszańskiego. Okólnik zawiera dokładny jego rysopis: niskiego wzrostu, tęgi o ciemno- blond włosach.

Rezultaty tych poszukiwań nie są jeszcze znane.

—:::—

Echa kajdanowszczyzny

WARSZAWA. 22. października. (tel. wł.) Tow. Żuławski przemawiając w sejmie w imieniu klubu P. P. S. i wspominając o procesie Steigera oświadczył: „to co się dzieje we Lwowie, to postępowanie Kajdana przechodzi zdolność pojmowania uczciwego człowieka“.

Z Sejmu.

Dalsza dyskusja nad ekspose.

WARSZAWA, 22. 10. (tel. wł.). Dzisiejsze posiedzenie Sejmu nie budziło już tak dużego zainteresowania. Przemawiali przedstawiciele mniejszych klubów.

Pierwszy przemówił pos. Romocki (Ch. D.), który wypowiedział się przeciw układom w Locarno, stwierdził, że administracja postępuje zbyt łagodnie i nie tępi bandytyzmu. Pozatem administracja lekceważy często uprawnienia obywateli. Następnie ten przedstawiciel rzekomo robotniczego stronnictwa wypowiada się przeciw „radykalizmowi“ ministra pracy, który ma budzić zdziwienie nawet w Genewie. — Wkońcu opowiedział się mowca przeciw interwencji rządu na rzecz poprawy złotego i krytykował system podatkowy, oraz nierealny budżet. Klub mowcy będzie głosował za odesłaniem ustaw do komisji.

Następnie przemawiał pos. Chądzyński (NPR), który podkreślił, że państwo przeżywa, obok kryzysu gospodarczego, kryzys polityczny, za który ponosi odpowiedzialność rząd i Sejm. Mowca polemizuje z prawicą, która osłabienie produkcji przypisuje „ciężarom społecznym“ i wykazuje niedołęstwo naszego przemysłu. Mówca udowadnia szeregiem cyfr, że płace robotnicze i świadczenia społeczne są u nas niższe niż w Niemczech. NPR. dąży do rozwiązania Sejmu, ale nie uważa za stosowne wywoływanie obecnie przesilenia rządowego.

Pos. Piesch uskarża się na prześladowanie szkolnictwa niemieckiego.

Pos. Stankiewicz (Białorusin) omawiał położenie mniejszości białoruskiej, która narażona jest na liczne prześladowania.

Pos. Chrucki (Ukr.) przedstawia szykany, na jakie narażona jest ludność ukraińska.

Jutro dalszy ciąg dyskusji, po której zakończeniu premier zabierze głos.

Walki grecko-bułgarskie.

SOFJA, 22. 10. (Pat.). Bułg. Ag. Tel. Wczoraj o godz. 14, gdy oficer bułgarski oczekiwał pod Demir Kapu oficerów greckich w celu przeprowadzenia wraz z nimi dochodzeń, żołnierze greccy otworzyli ogień i usiłowali się posunąć w głąb terytorjum bułgarskiego. Rząd bułgarski poczynił nowe kroki w Atenach domagając się wydania zarządzeń w celu położenia kresu zajściom i nalegając na konieczność powołania komisji śledczej. Urzędowo zaprzeczają podanej przez źródła greckie wiadomości, jakoby Bułgarzy pierwsi zaatakowali posterunki greckie i zajęli niektóre wzgórza.

ATENY, 22. 10. (AW). Oddział bułgarski w sile jednego batalјonu zaatakował posterunek graniczny koło wzgórza Peles. Komendant straży granicznej grecki oficer został zabity w chwili gdy z białą chorągwią zbliżał się do Bułgarów. Zabito również jednego strażnika greckiego. Bułgarzy po krótkiej walce zajęli całe wzgórze. Na miejsce toczącej się walki rząd grecki wysłał kilka pociągów wojska.

W obronie optantów polskich i niemieckich.

BERLIN, 22. 10. (Pat.). „Vorwärts“ ogłasza apel do rządu niemieckiego i polskiego, wzywający do zaniechania wydalania optantów. Rząd niemiecki — pisze dziennik — zaniedbał porozumieć się z polskim ministrem spraw zagranicznych w sprawie dalszego wydalania obywateli niemieckich. Im więcej Polska będzie o tem przekonaną, tem chętniej zgodzi się ona nie szukać dodatkowego zabezpieczenia przez wydalanie obywateli innych państw.

Straty francuskie w Marokko

PARYŻ, 22. 10. (Pat.). Na posiedzeniu komisji finansowej Izby oświadczył Painleve, że straty poniesione przez wojska francuskie w Marokku do 15. października wynoszą 2.156 zabitych i 5.306 rannych, a wydatki połączone z operacjami wojennymi sięgają 950 miljonów.

Redukcje w policji

WARSZAWA, 22. 10. (tel. wł.). Jak informują ze sfer policyjnych, w związku z oszczędnościami budżetowemi, 3 tysiące funkcjonarjuszy policyjnych ulegnie redukcji.

Proces Muraszki

WARSZAWA, 22. 10. (tel. wł.). Dzisiaj o godz. 10-tej rano rozpoczął się w Nowogródku proces przeciw przod. Muraszce. Oskarżony przyznaje się do winy, a czyn swój motywuje nieodpornym przymusem wewnętrznym, który nakazał mu zabicie zdrajców.

30 świadków nie stawiło się, lecz mimo tego rozpoczęto przesłuchanie obecnych.

Inspektor policji zeznawał, że Wieczorkiewicz i Bagiński mieli się w wagonie rzekomo przyznać do wysadzenia Cytadeli i Uniwersytetu.

Niemcy wobec traktatu polsko-francusko-czesk.

Jątrzenia nacjonalistów.

BERLIN, 22. 10. (Pat.). Wczoraj odbył kanclerz Rzeszy i minister spraw zagranicznych konferencję z premierami krajów związkowych w sprawie stanowiska co do traktatów locarneńskich. Według „Berliner Tageblattu" zarówno rząd Rzeszy, jak i rządy krajów związkowych są zdania, że podpisanie traktatów przez Niemcy może nastąpić dopiero wówczas, gdy aljanci zgodzą się na żądania Niemiec w sprawie okupacji Nadrenji i ograniczenia lotnictwa niemieckiego. Kanclerz Luther odbył nadto konferencję z przywódcami frakcji niemiecko narodowych.

BERLIN, 22. 10. (Pat.). Z okazji przyjęcia prasy zagranicznej w urzędzie spraw zagranicznych dziennikarze dowiadują się z kół jakoby bliskich delegacji niemieckiej na konferencję w Locarno, że w kwestji traktatów podpisanych tam między Francją a Polską i Czechosłowacją tutejsze koła rządowe podzielają stanowisko zajęte wczoraj przez „Tägliche Rundschau", a mianowicie, że podpisanie tych traktatów jest samo przez się zrozumiałą konsekwencją konferencji w Locarno i że Niemcy nie mają im nic do zarzucenia. Do protestów przeciw tym traktatom Niemcy zdaniem powyższych kół nie mają żadnego tytułu, ponieważ istniały one już przedtem i są zgodne z paktem Ligi Narodów. Obecnie zostały one przystosowane do innych traktatów spisanych w Locarno i ich obecna treść jest dla Niemiec zupełnie zadowalająca. Decyzja Niemiec co do podpisania traktatów tych zostanie powzięta dopiero przed 1. grudnia, ponieważ Reichstag nie zbierze się przed 20. listopada.

BERLIN, 22. 10. (Pat.). Traktaty podpisane w Locarno między Francją a Polską i Czechosłowacją są dziś głównym przedmiotem komentarzy prasy berlińskiej.

Organ nacjonalistyczny „Der Tag" zbliżony do kół rządowych, pisze, że we wszystkich ugrupowaniach politycznych ogłoszone traktaty między Francją, Polską a Czechosłowacją, wywołały krytykę całego systemu traktatów opracowywanych w Locarno. „Der Tag" pisze, że wskazanie napastnika w niepewnych stosunkach jakie panują między Polską i Czechosłowacją a Niemcami jest bardzo trudne. Polska, pisze dziennik, mogłaby przy pomocy incydentów granicznych sprowokować zbrojne wystąpienie Niemiec a potem przeprowadzić ogłoszenie ich za napastnika.

Według interpretacji, jakie traktaty między Francją a Polską i Czechosłowacją znalazły w Paryżu i Londynie Francja uważałaby się za uprawnioną na podstawie artykułów 15 i 16 statutu Ligi Narodów do wystąpienia przeciw Niemcom. W ten sposób Francja stworzyła nową lukę w systemie traktatów locarneńskich. W najbardziej miarodajnych kołach politycznych, pisze „Der Tag", panuje przekonanie, że wobec tej sytuacji rząd Rzeszy będzie musiał rozpocząć nowe rokowania w sprawach wschodnich ze względu na to, że teksty opublikowanych traktatów francusko-polsko-czeskich wydają się być niejako niespodzianką dla opinji niemieckiej.

Wśród tych okoliczności konkluduje „Der Tag", nie może być mowy o zajęciu teraz przez rząd Rzeszy albo przez frakcję nacjonalistyczną ostatecznego stanowiska względem wyników konferencji w Locarno.

Szowinizm na Litwie wziął górę.

WARSZAWA, 22. października. (A. W.) Rokowania polsko- litewskie w Lugano zostały ponownie przerwane. Delegaci litewscy ulegli terorowi fanatyków politycznym, którzy nadsyłają do Lugano depesze, domagające się wyjazdu delegacji do kraju. W Kownie odbyły się burzliwe demonstracje przeciw Polsce. Delegacja litewska oczekuje od rządu nowych instrukcji.

—:::—

Wizyta min. Skrzyńskiego w Pradze

WARSZAWA. 22. października. (A. W.) W dniu 25. b. m. min. Skrzyński wyjeżdża do Pragi czeskiej celem rewizytowania min. Benesza. Rewizyta została omówiona podczas konferencji w Locarno.

Delegat sowiecki do rokowań z Polską

WARSZAWA. 22. października. (A. W.) Delegatem sowieckim do rokowań handlowych polsko- sowieckich został mianowany Fürstenberg- Hanecki. Termin rozpoczęcia rokowań jeszcze nie został wyznaczony. Przypuszczalnie odbędą się one w listopadzie, w Warszawie lub Moskwie.

Mordercy faszyst uwolnieni od winy i kary!

RZYM. 22. października. (Pat.) Dzienniki donoszą z Regio del Emilio, że wszyscy faszyści, oskarżeni o zamordowanie socjalistycznego kandydata Picciniego zostali przez sąd przysięgłych uwolnieni od winy i kary.

Abonamentowe przedstawienia oper

WARSZAWA, 21. 10. (AW). Wczoraj rozpoczął się cykl abonamentowych przedstawień operowych. — Wszystkie loże pierwszego piętra zakupione zostały przez p. min. Mac Müllerową. Ambasada francuska i poselstwo sowieckie nie były obecne na przedstawieniu. Odegrano operę Jotejki „Zygmunt August".

Wódka w Rosji.

MOSKWA 22. 10. Następstwa zaprowadzenia wolnej sprzedaży wódki w Rosji sowieckiej ujawniają się m. i. w potęgującej się ilości wypadków śmiertelnych, spowodowanych zatruciem alkoholem osób w czasie prohibicji od niego odzwyczajonych. W ciągu jednego dnia 9. października skonstatowano w samej Moskwie ośm wypadków śmierci od zatrucia alkoholem.

Wkroczenie wojsk greckich do Bułgarji.

Ultimatum greckie do rządu bułgarskiego.

ATENY, 21. 10. Ministerstwo wojny rozkazało jednej dywizji wojsk wkroczyć natychmiast na terytorjum bułgarskie, aby zbadać powody militarnej akcji na wschodzie granicy bułgarskiej.

ATENY, 22. 10. W następstwie potyczki nad granicą pod Peles greckie wojska rozpoczęły marsz na terytorjum bułgarskie. Oddziały bułgarskie wycofały się na rozkaz rządu, wywiesiwszy białe chorągwie. Rząd grecki wydał jednak polecenie zajęcia bułgarskiego miasta Strumicy, leżącego w odległości 10 klm. od granicy, a uważanego za główną siedzibę „Komitadżów". Grecja chce zniszczyć organizację band, niepokojących granicę.

ATENY. 22. października. (Pat.) W związku z wypadkami na granicy wysłał rząd grecki do rządu bułgarskiego ultimatum domagające się odszkodowania 2 miljony franków i ukarania winnych. Termin ultimatum upływa po 28 godzinach.

Aresztowanie komunistów angielskich

LONDYN. 22. października. (Pat.) Popołudniu aresztowano dalszych angielskich przywódców kom. Macmanusa i Murphie'go.

—:::—

HERBERT KOHLICH.

Partja kart.

— Nie żyje.

Słowo te wypowiedziane były w małym pokoiku, a zdało się, że przychodzą skądś, zdaleka. Szemrały, jak jesienne uschłe liście.

— Nie żyje — powtórzył Martin. Miał wrażenie chwilowego paraliżu mózgu, niedozwalającego na skonstruowanie jakiejkolwiek myśli.

Anny pociągnęła szlafrok, który zesunął się jej z ramienia. Chciała się przymusić do niezwracania głowy na lewo. Ale mężczyzna, siedzący z głową opuszczoną na stół, posiadał władzę nad jej oczyma.

Martin, długimi, ciężkimi krokami począł chodzić po pokoju tam i z powrotem. Parkietowa posadzka trzeszczała pod nimi. Robił wrażenie żandarma, odbywającego straż.

Wahadłowy zegar tykotał jednostajnie.

Z ulicy doleciał dźwięk dzwonka tramwajowego.

— I co teraz?

Jak krzyk zabrzmiały te słowa i tak rozpaczliwie były wypowiedziane; każda zgłoska zdała się być jednem ogniwem wielocetnarowego łańcucha trwogi.

Przerwał swą przechadzkę. Obcasem rozgniótł jeszcze odłamek flaszki z wina, którą rozbił był na głowie mężczyzny, spoczywającego w fotelu. Potem włożył ręce do kieszeni, spojrzał w okno, w którego szybach dogasał blask wieczornego nieba i starał się uporządkować myśli.

— Dlaczego to uczyniłeś? — spytała cicho.

— Dlaczego?

Aparat począł nagle funkcjonować z powrotem.

Mózg pracował z okrutną dokładnością.

Wygrywał stale, podczas kiedy szczęście nie dopisywało przyjacielowi.

— Niepowodzenie w kartach oznacza szczęście w miłości — powiedział.

Na to tamten roześmiał się:

— Czekajmy, kto tę partję wygra...

Martin miał ciągłe pragnienie, mimo, że dwie próżne flaszki stały już na kredensie:

— Zaglądnę, czy niema tam jeszcze czego do picia.

Położył karty, wstał i wyszedł do kuchni. Ale tam nic nie znalazł. Skierował się do spiżarni, gdzie udało mu się odszukać jedną flaszkę starego wina czerwonego. Dlaczego z powrotem skradał się na palcach? Nie umiałby na to odpowiedzieć. Lecz, skoro nagle pchnął drzwi pokoju — w jednej bowiem ręce trzymał flaszkę, w drugiej korkociąg — głowa mężczyzny odskoczyła gwałtownie od ramienia jego żony. Na tem ramieniu, na białej skórze płomieniła się czerwona plama...

Flaszka poderwała mu rękę do góry. Jakieś twarde ciało znalazło się na drodze jej lotu. Rozbiła się. Czerwony rozprysk — byłoż to wino, byłaż to krew — popłamił mu twarz.

Na stole leżały karty tak, jak były rozdane. Pięć jego, pięć żony. Karty tego trzeciego zasłaniała głowa, leżąca na płycie stołu.

— Nic przecież nie było — odezwała się, lecz ton jej głosu brzmiał niepewnie.

— Nic nie było — powtórzył mechanicznie.

— Tylko żart... Miał trochę zawróconą winem głowę... Ale teraz oboje jesteśmy zgubieni.

Ugryzł się w palec, czując ulgę, który sprawiał mu ból fizyczny.

— Zgubieni! — tak — to ja! Ale ty? Ty przecie nie...

Czerwona plamka, na jej ramieniu zatańczyła mu znowu przed oczyma. Ach, nie odczuwał żalu. Tak, tę partję on wygrał. — Tylko... że ten drugi nie mógł się już odbijać... i on nie mógł mu dać rewanżu. Ani jutro ani pojutrze. A przecież musiał dać rewanż.

Martin przystąpił do biurka.

Odgadła, co chce zrobić.

— Czy wiesz, kogoś zabił? — spytała.

Odwrócił się:

— Kogo?

Zawahała się. Ten żyjący wydał jej się silniejszy. Umarły w fotelu... czemże mógł być dla niej? Martin zapytał poraz wtóry, a w pytaniu tem drżał lęk, że w grze jest jeszcze jakiś atut, że jeszcze nie jest ona skończona. I stawiając wszystko na jedną kartę, rzucił:

— A więc to nie był żart? To nie było „nic"?

Nie mogła się już cofać.

— Ja będę miała j e g o dziecko, Martinie — szepnęła cicho.

Spojrzał na nią, potem na umarłego. Czerwona mgła przesłoniła mu oczy. Jednym skokiem znalazł się przy umarłym. Obu rękami uchwycił go za gardło.

Zbrodnicze zaniedbanie.

Należy winnych pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

W październiku roku ubiegłego policja katowicka podała do wiadomości władzom lwowskim, że jej konfidentowi udało się wydostać akta policji bytomskiej stwierdzające że granicę niemiecką przekroczył bez dokumentów Ukrainiec Teofil Olszański, który przytrzymany przyznał się, że we Lwowie wykonał zamach na prezydenta państwa i dlatego zbiegł z Polski.

Lwowskie sądowe czynniki śledcze otrzymawszy ten dokument oddały sprawę do zbadania policji lwowskiej.

Policja lwowska rozprawiła się z tem w ten sposób, że p. Kajdan stwierdził, że Olszański we Lwowie nie jest meldowany i na tem się wszystko skończyło.

Kajdan i Łukomski byli zainteresowani w tem, aby śledztwo nie poszło innym torem, niż oni mu wytyczyli i dlatego na tem zakończyli swe badania co do osoby Olszańskiego. Ale śledztwo sądowe, które musi być najwyższym wyrazem bezstronności miało obowiązek badać sprawę tak, aby szczegóły które doszły do wiadomości publicznej dopiero teraz, to jest po roku, znane mu były w toku śledztwa przeciw Steigerowi.

Pan sędzia Rutka i jego protokolant Piotrowski mieli jednak „niezłomne przekonanie“ że winnym jest tylko Steiger i tylko w tym kierunku jak to wynika z toku rozprawy, prowadzili śledztwo, a gdy było trzeba, suggerowali nawet świadków, aby zeznawali po ich linji...

Nie przesądzając winy lub braku winy Olszańskiego czynniki śledcze miały obowiązek przedewszystkiem sprawdzić, ile jest prawdy w doniesieniu policji katowickiej i dochodzić dalszych szczegółów, choćby drogą dyplomatyczną. A dopiero gdyby było wyszło na jaw, że Olszański sprawcą zamachu nie jest, że owo przyznanie się do niepopełnionej politycznej zbrodni było mu dla jakichś celów potrzebne, wtedy można było dalej prowadzić śledztwo w pierwotnie obranym kierunku.

Dopiero teraz, kiedy koła żydowskie narobiły alarmu, chcąc ratować Steigera, wychodzą na jaw szczegóły, które sławy lwowskim czynnikom śledczym nie przynoszą. Mianowicie pruski minister spraw wewnętrznych Sewering, stwierdza oficjalnie, że Olszański do zamachu się przyznał, a rząd niemiecki przesłał już poselstwu polskiemu w Berlinie akta dotyczące Olszańskiego, tylko, że obecnie władze niemieckie nie mogą już przesłuchać Olszańskiego i sprawy rozjaśnić, bo Olszańskiego już znaleźć nie można, a do września b. r. bawił jeszcze w Berlinie!

Szanując prawo azylu dla przestępców politycznych, Niemcy nie mogły się narzucać z udzielaniem Polsce wiadomości o Olszańskim.

Za przekroczenie granicy niemieckiej ukarano go dwutygodniowym aresztem, reszta nie do nich należała, reszta należała do lwowskich czynników śledczych!

Cała ta afera nabiera zapaszku skandalu europejskiego, którego winę ponoszą jedynie ci, co zbagatelizowali senzacyjne doniesienie policji katowickiej. I jakikolwiek będzie wynik procesu Steigera, za zaniedbanie dochodzeń co do osoby Olszańskiego muszą zostać ukarane śledcze czynniki sądowe i policyjne.

Jeżeli w społeczeństwie nie ma zaniknąć wiara w sprawiedliwość, coś z tem bagnem trzeba zrobić! Nie można dopuścić do tego aby garstka niesumiennych, niedorosłych do swego zadania a w najlepszym razie tępych urzędników zaśmiecała sądownictwo, rzucała cień na jedyną instytucję- która do niedawna cieszyła się zasłużoną sławą.

— — — — — — —

Niektóre pisma lwowskie oburzały się, że w sprawie Olszańskiego wniesiono interpelację w sejmie pruskim. Gdyby tej interpelacji nie było, nie byłyby wyszły na jaw rewelacje, które mogą być niemiłe jedynie tym pismom, no — i różnym rutkom.

— Martinie... czy chcesz umarłego... — krzyknęła z przerażeniem. Odjął ręce od tego trzeciego, odtrącając ją.

Głowa nie opadła już na stół... ręka podniosła się powoli...

Anny odskoczyła do kredensu — zdjęta grozą. Martin patrzył w osłupieniu szeroko rozwartemi oczyma.

— Kto... kto więc zagrywa?

Ręce trzeciego jęły szukać rozsypanych kart.

Anny ogarnęła sytuację wcześniej, niż Martin. Usiadła na swem miejscu i wzięła karty do ręki.

— Siadajże... dlaczego stoisz? — zakrzyknęła na męża. Martin usłuchał.

— Ciężkie to wino — odezwał się tamten i opuścił rękę z kartami na stół.

— Czuję tępy ból w tyle głowy.

— To przejdzie — rzekła Anny. — Pozostań u nas na noc.

Pozostań... Martin słyszał to, uświadamiając sobie, że będzie to mu brzmiało w uszach przez wszystkie dni. Ale tylko raz zabija się jednego człowieka.

Ten drugi był silniejszy... i na końcu wygrał partję. A on... trudno ,został bankrutem. Będzie musiał przyglądać się i czekać... na ochłap dla siebie...

— Tak... zostań z nami — powiedział do tego trzeciego. — Możesz wygodnie spać tutaj na otomanie. — A my?

Żebrzące spojrzenie skierował ku żonie. Uśmiechała się...

—:::—

Co się stało z Olszańskim?

Oświadczenie pruskiego ministra spraw wewnętrznych.

Urzędowa polska ajencja telegraficzna przynosi: WARSZAWA. W odpowiedzi na wystosowaną onegdaj do pruskiego ministra spraw wewnętrznych interpelację w sejmie pruskim w sprawie zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 5. września 1921 we Lwowie, pruski minister spraw wewnętrznych p. Seweryng ogłasza w organie urzędowym jego resortu odpowiedź. Wynika z niej, że Olszański w dn. 3. października 1921 r. przedpołudniem przekroczył granicę polsko-niemiecką pod Bytomiem i został zatrzymany przez urzędników tamtejszej policji. W toku przesłuchania, co następnie zostało potwierdzone własnoręcznym podpisem Olszańskiego, oświadczył on, że opuścił swój ojczysty kraj, ponieważ działając z polecenia Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (urzędowy komunikat w niemieckim języku cytuje łacińskimi literami „Ukraiński Wijskowoi Organizacj“) wykonał w dniu 5. września 1921 na placu Marjackim we Lwowie zamach na prezydenta Państwa Polskiego Stanisława Wojciechowskiego.

Olszański powołał się na szereg osób, które mu były pomocne w ucieczce z Polski. Swoje oświadczenie na policji powtórzył przed sądem w Bytomiu na publicznem posiedzeniu pod przysięgą w dniu 1. października z. r. Sąd bytomski skazał go tylko za nielegalne przekroczenie granicy na 2 tygodnie aresztu i ponoszenie kosztów postępowania sądowego. Wykonanie kary odłożono mu do października 1926 r. pod warunkiem, że złoży grzywnę w kwocie 30 marek niemieckich za nielegalne przekroczenie granicy. Za okoliczność łagodzącą przy wymiarze kary przyjęto: a) młody wiek oskarżonego, b) przyznanie się do winy, c) wiarygodność jego doniesienia. Olszański zgłosił się następnie w policji berlińskiej na stały pobyt jako emigrant polityczny, adres jego był znany. W dniu 2. września b. r. wymeldował się udając się do Malborga, skąd wrócił do Berlina. Obecnie jego miejsce pobytu nie jest policji berlińskiej znane. Poszukiwania za tem miejscem przez policję niemiecką są w toku. Przeprowadza się też badanie, czy o powyższem poinformowano odnośne władze polskie.

Minister spraw zewnętrznych Sewering zwrócił się do ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy, by ze względu na toczący się proces we Lwowie przeciwko studentowi Stanisławowi Steigerowi z jak największym pośpiechem poinformowało o stanie sprawy najbliższą służbową placówkę polską.

—:::—

Protekcyjny system w lwowskiej dyrekcji poczt.

Poczta widać zarażona jest protekcją od głowy. Pisaliśmy już o tej polityce personalnej w Warszawie, a z tego co się dzieje we Lwowie wynika, że ryba cuchnie od głowy.

Jak się dowiadujemy urzędnik pocztowy i funkcjonarjusz nie może się doprosić zapomogi, choćby nie wiedzieć, jakie spotkało nieszczęście, natomiast hojną dłonią rozdziela się renumeracje z funduszu zapomogowego tym, — którzy kręcą się bliżej ołtarza.

Rozumiemy, że żadnemu pracownikowi państwowemu się nie przelewa, ale już samo stworzenie funduszu zapomogowego, który miesięcznie wynosi około 500 zł. świadczy, że intencją władzy było przyjście z pomocą najbardziej potrzebującym, obarczonym rodziną itd. Tymczasem, istotnie zasługujące na uwzględnienie podania, leżą od miesięcy, a tymczasem fundusze zapomogowe rozdaje się na remuneracje.

Prezesowi dyrekcji poczt podajemy tę słuszną skargę pracowników pod światłą rozwagę.

—:::—

Wybory do Rad miejskich w Poznańskiem.

W Gnieźnie P. P. S. zdobyła 10 mandatów!

Uprawnionych do głosowania było 13.790 osób, głosowało 66 proc. Złożono siedem list kandydatów, z których:

Lista Nr. 1. Obóz Pracy — otrzymała 1152 głosy — 5 mandatów; lista Nr. 2 P. P. S. otrzymała 2406 gł. — 10 mandatów; lista Nr. 3 Kolejarze — 483 gł. — 2 mand.; lista Nr. 4 Komitet Obywatelski — 3163 gł. — 13 mand.; lista Nr. 5 b. Wojskowych — 384 gł. — 1 mand.; lista Nr. 6 Chadecy — 230 gł. — 1 mand.; lista Nr. 8 N. P. R. — 1119 gł. — 4 mand.

Największą porażkę ponieśli N. P. R. i Chadecy. Należy zaznaczyć, że w starej Radzie Miejskiej P. P. S. nie miała ani jednego przedstawiciela; jest to dla P. P. S. tem większe zwycięstwo, dowodzące zupełnego upadku wpływów enpeerowsko - chadeckich.

Z dnia.

Korfanty zrejterował!

Tow. Żuławski przemawiał w imieniu klubu P. P. S. w dyskusji budżetowej, gdzie zaproponował zmianę ustroju społecznego Polski. Jeszcze nie otrzymaliśmy mowy posła Żuławskiego, ale widocznie dotknęła ona właściwego sensu położenia, skoro zaszedł następujący incendent.

Wychodząc ze sali p. Korfanty mówi: „Myślałem, że taki mądry klub, jak socjaliści, wyszlą na trybunę mądrzejszego mówcę“.

P. Żuławski, wychodząc tuż za p. Korfantym „Milcz pan, pan masz najbrudniejsze ręce w Polsce, możesz mnie pan powołać przed sąd marszałkowski, a udowodnię to dokumentami“.

Pan Korfanty: „Bezczelny“.

P. Żuławski: „Zbrukany człowiek, geszefciarz“.

Pan Korfanty: „Ja do pańskiej kieszeni nie zaglądam, a pan nie zaglądaj do mojej“.

Korfanty boi się sądu marszałkowskiego!

Do kieszeni Korfantego musimy zaglądać, bo tam ponoś dużo naszych podatkowych pieniędzy... wsiąkło.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 23 października

TEATR WIELKI. Jutro popołudniu, o godzinie 3-ciej odbędzie się trzecie przedstawienie dla młodzieży szkolnej czarującej baśni dramatycznej Lucjana Rydla „Zaczarowane koło“.

Jutro wieczorem Teatr Wielki występuje z premierą głośnej opery G. Pucciniego „Dziewczyna z Zachodu“, w artystycznem wykonaniu pierwszorzędnych sił zespołu, z pp.: Płatówną, Sowilskim i Cyganikiem na czele, pod batutą kapelmistrza Lehrera, reżyserją M. Lewickiego.

TEATR NOWOŚCI. Jutro popołudniu o godz. 3.30, po cenach zniżonych, ukaże się po raz ostatni komedja Candera „Dwaj mężowie Pani Marty“.

—:::—

W SPRAWIE PODWYŻKI CZYNSZÓW zwołuje Tow. Ochrony Lokatorów wiec, który się odbędzie w najbliższą niedzielę o godzinie 3-ciej popołudniu, w sali przy ul. Bourlarda. Zarząd Towarzystwa złoży sprawozdanie z akcji w sprawie nowelizacji tej ustawy w kierunku wstrzymania wzrostu czynszów.

Omówione również będzie stanowisko Sejmu, klubów sejmowych i rządu do żądań lokatorów, poczem uchwalone będą rezolucje.

ZAGRYZIONY PRZEZ PSA. W miasteczku Będzelin, koło Łodzi, zdarzył się wypadek zagryzienia człowieka przez psa. Oprawca tamtejszy usiłował onegdaj o świcie złapać psa, który był własnością tamtejszego cukiernika. Pies ten, olbrzymiego wzrostu, rasowy, jest postrachem całego miasteczka. W chwili gdy oprawca pociągnął go, czworonóg rzucił się na niego i momentalnie przegryzł mu gardło, następnie spokojnie położył się na dawnem miejscu.

—:::—

Ponowna głodówka więźniów we Lwowie.

Przed kilku tygodniami więźniowie protestowali przez urządzenie godówki przeciw drakońskim zarządzeniom Zarządu więzienia. W sprawie tej bawił we Lwowie delegat ministerstwa sprawiedliwości. Ostatecznie uwzględniono słuszne żądania protestujących. Między innymi przyrzeczono więźniom dostarczać różnych gazet. Jednakowoż nie uczyniono tego pod pozorem, iż nikt nie dostarcza tych gazet.

Tymczasem gazety przysyłane dla więźniów zalegają na biurku jakiegoś sędziego i nie dochodzą adresatów.

Również i inne postulaty więźniów nie zostały uwzględnione.

Wobec tego więźniowie rozpoczęli wczoraj ponownie strejk głodowy.

—:::—

Demon alkoholu.

Straszliwy pojedynek dwóch pijanych.

W Łodzi odbyła się w tych dniach rozprawa przeciw niejakiemu Lucjanowi Sobańskiemu, oskarżonemu o zabójstwo, dokonane w straszliwych okolicznościach.

W pewną niedzielę kwietnia małżonkowie Rudkowscy urządzili w swem mieszkaniu szeroką zabawę pijacką, w której wzięli udział znajomi Celaryn i Sobański.

W pewnej chwili Rudkowska przepiła do Celaryna, nazywając go swym zięciem, jak to zwykle mówił mąż jej, który chciał córkę swą wydać za Celaryna. Usłyszawszy to Rudkowski odezwał się:

— Celary jest twoim zięciem, a Sobański kochankiem.

Ponieważ Rudkowska była już podchmielona, powtórzyła słowa męża, przedstawiając mężczyzn wzajemnie

— Zapoznajcie się panowie: to jest mój mąż, to mój zięć, a to mój kochanek.

Rudkowski złapał wówczas garnek i usiłował rzucić go żonie w głowę, jednak pomiędzy małżeństwem zjawił się Sobański i począł wzywać Rudkowskiego, aby się z nim zmierzył. Pijak uspokoił się i powiedziawszy „Muszę nabrać sił“, usiadł na miejscu, przepił kieliszkiem wódki do również pijanego Sobańskiego, poczem trzymając się pod ręce i zataczając się, poszli do sieni, aby tam stoczyć bójkę.

Tutaj Rudkowski spytał Sobańskiego, czy nie ma przy sobie jakiegoś tępego narzędzia, na co Sobański wyjął z kieszeni ostry szewski nóż.

Rudkowski odezwał się, że będzie stał spokojnie, jeśli Sobański da mu słowo,

ŻE PO ZADANIU MU PIĘCIU CIOSÓW ODDA MU NÓŻ,

by z kolei on mógł zadać mu tyle ciosów.

Rudkowski zgodził się na to.

Sobański uderzył nożem w łopatkę Rudkowskiego, przyczem obydwaj wykrzyknęli „raz“, drugie cięcie otrzymał Rudkowski w brzuch, przyczem obydwaj krzyknęli „dwa“, trzecie cięcie otrzymał Rudkowski w biodro, przyczem obydwaj krzyknęli „trzy“, czwarte cięcie dostał Rudkowski w kark, przyczem obydwaj krzyknęli „cztery“, piąte zaś cięcie skierowane zostało w szyję. Rudkowski, zalewając się krwią krzyknął razem z Sobańskim „pięć“, a po chwili odezwał się:

— Oj, Lutek, ten piąty raz, to było po przyjacielsku.

Po pięciu minutach Rudkowski przeniesiony do izby wskutek upływu krwi zmarł.

Prokurator kameralny domagał się dla Sobańskiego najsurowszego wymiaru kary, jaki się stosuje dla morderców omawiając szerzej

WPŁYWY WSZECHWŁADNEGO DEMONA ALKOHOLU.

Sąd po naradzie skazał Lucjana Sobańskiego na cztery lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw stanu.

Tajemnica zamachu na prezydenta państwa.

Dziesiąty dzień rozprawy.

Na wstępie przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału, odmawiającą wczorajszym wnioskom obrony co do odczytania stenogramów z „Chwili“ z rozprawy przed sądem doraźnym.

Wniosek obrony miał na celu udowodnienie, że protokół sądu doraźnego nad Steigerem był nieścisły.

Jeszcze popisy p. Piotrowskiego.

Następnie był w dalszym ciągu przesłuchiwany Samuel Katz. Przewodniczący odczytuje ustęp z protokołu sądu doraźnego (pióra p. Piotrowskiego) dotyczący konfrontacji Katza z Pasternakówną. Podczas konfrontacji Katz obstawał przy twierdzeniu, że Pasternakówna podczas aresztowania Steigera wyraziła się: „zdaje się, że to ten“; Pasternakówna zaś temu przeczyła. Protokolant pisał m. in. że Katz podczas konfrontacji zachowywał się „obojętnie“.

W tem miejscu stwierdza obr. dr. Grek, że świadek Katz został do sądu doraźnego powołany przez obronę właśnie na stwierdzenie słów „zdaje się“, więc co do tego szczegółu wahań ze strony Katza nie było.

Przewodniczący r. Franke w związku z „malowaniem“ przez protokolanta protokołów zwraca się z objaśnieniem do ławy przysięgłych, że ustawa daje wyraźne dyrektywy, że jeżeli świadek nie był słuchany w śledztwie, a zeznaje tylko podczas rozprawy, mają być w protokole zapisane istotne jego zeznania.

Prok.: Czy Steiger coś mówił?

Św.: Nie pamiętam.

Prok.: W śledztwie powiedział pan, że Steiger nic nie mówił.

Św.: W śledztwie chciałem jak najprędzej wyjść na ulicę. P. Piotrowski męczył mnie przez trzy godziny w sprawie czy Pasternakówna powiedziała „zdaje się“.

Dalej wyjaśnia świadek na pytanie dr. Greka, że dlatego utkwiły mu w pamięci słowa Pasternakówny „zdaje się“, że na sądzie doraźnym mówiła, że całkiem pewnie to był Steiger.

Z kolei przystąpiono do wysłuchania opinji rzeczoznawców.

Orzeczenie rzeczoznawców.

Marjan Langiewicz st. majster pyrotechniczny przy zakładzie uzbrojenia z polecenia komendy miasta udał się na miejsce zamachu, które już było otoczone kordonem policji. Św. zebrał materjały wybuchowe, rozsypane na ziemi na przestrzeni około półtora metra. Na miejscu znalazł kawałki tektury, żelatyny wybuchowej, strzępy spalonego papieru, cztery spłonki, wypełnione piorunianem rtęci, resztki dynamonu i ekrazytu w drobnych ilościach. Wszystkie zebrane resztki pocisku oddał św. urzędnikowi województwa, który miał je pokazać prezydentowi państwa. Odebrawszy te materjały zabrał je do laboratorjum w celu dokonania prób. Ślady wskazywały, że w walcu był umieszczony ekrazyt, potem dynamon, następnie była żelatyna wybuchowa, nakoniec ołów. Potem znalezione zostały ślady lontu.

Dr. Landau: Czy na miejscu znalazł pan coś, co by wskazywało na istnienie mechanizmu zegarowego?

Św.: Nie.

Dr. Landau: Czy były ślady, któreby wskazywały, że bomba mogła wybuchnąć od uderzenia?

Św.: Nie.

Dr. Landau: Czy były ślady istnienia lontu?

Św.: Był świeży ślad lontu. (Lont można

zapalić zapałkami, zapalniczką lub papierosem, a na to wszystko potrzeba przynajmniej kilku sekund czasu, pozatem trudno to zrobić na oczach publiczności).

Co powiedział znawca, major artylerji.

Major artylerji Marjan Kopacz, objaśniał, że walec, w którym były pomieszczone materjały wybuchowe, można nabyć u każdego pyrotechnika. Materjałów wybuchowych — oświadczył mjr. Kopacz — rzeczoznawcy bliżej nie badali, lecz tylko gołem okiem. Są to wedle ich oceny materjały kruszące używane przy pociskach. W spłonkach, z których jedna się spaliła znajduje się piorunian rtęci. W obrocie handlowym materjałów tych niema. Sama stopina (bawełna napojona prochem strzelniczym musiała być zapalona zapałkami, zapalniczką lub papierosem. Od chwili zapalenia do wybuchu mija kilka sekund. Co do wybuchu bomby rzeczoznawcy przyjęli jej siłę wybuchową jako siłę granatu ręcznego. Wybuch tej bomby byłby wywołał zniszczenie w promieniu 10 metrów.

Materjały, znajdujące się w granatach znalezionych w praczkarni domu, gdzie mieszka Steiger, zostały poddane analizie. Mianowicię wewnątrz jednego z granatów były resztki dynamonu, składającego się z saletry amoniowej i mączki drzewnej. Roztwór obu tych dynamonów wykazał to samo zabarwienie.

Próby mączki drzewnej wykazały te same cechy poszczególnych ziarenek mączki drzewnej i to dało rzeczoznawcom pewność, że mączka pochodzi z tej samej partji wyrobów dynamonu. Granaty znalezione w praczkarni są wyrobu niemieckiego. P. Kopacz podnosi, że nie ma pewności, czy i u niego w domu na strychu nie znajduje się taki granat, niemniej na 100 ma 90 proc. pewności, że jest to ten sam materjał. Drugi granat znaleziony na strychu w praczkarni był ładowany amonale, zatem nie ma związku z rzuconą bombą.

Po przerwie w dalszym ciągu przesłuchiwany był mjr. Kopacz.

Przew.: Jaki jest główny powód, że bomba nie wybuchła?

Św.: Dynamon, jak to wykazywały odciski na kartonie był wilgotny. Wilgocią tą przesiąknęła spłonka, która z tego powodu wybuchła słabo. W tej chwili bomba została uderzona i zawartość jej rozsypała się, co uniemożliwiło wybuch.

Przew.: Czy silne uderzenie mogło spowodować wybuch?

Św.: Tak jest.

Dr. Landau: Z jakich składników powstaje dynamon?

Św.: Saletra amoniczna i mąka drzewna.

Dr. Landau: Czy mogą być i inne składniki?

Św.: Nie mogę odpowiedzieć wyczerpująco na to pytanie, gdyż nie znam się na tem.

Dr. Landau: Jaka jest różnica pomiędzy dynamonem rosyjskim a niemieckim?

Św.: Aby odpowiedzieć, musiałbym zaznajomić się z naszemi instrukcjami wykazującemi te różnice.

Dr. Landau: Jakiego pochodzenia był dynamon użyty w bombie, nie możemy ustalić. Kwestja ta jest otwarta. W jaki więc sposób ustalona została identyczność tego dynamonu?

Św.: My byliśmy kontrolorami, badał zaś bombę majster Langiewicz.

Dr. Landau: Jakież to były badania?

Św.: Były to próby świetlne i drzewne.

W dalszym ciągu świadek wyjaśniał, iż płukano wodą ów granat znaleziony na strychu realności przy ul. Kochanowskiego, następnie rozpuszczono pewną ilość dynamonu pochodzącego z bomby i po kolorze tych roztworów ustalono identyczność tej materji wybuchowej. Rzeczoznawca odpowiadając na pytania dra Landaua, stwierdza, iż nie wie, czy uwzględniono przy tej próbie ubytek wody przy płukaniu tego granatu. Świadek również stwierdza, iż nie mieli oni „dobrych narzędzi" do tego rodzaju eksperttyz.

Następnie omawiano sprawę mączki drzewnej. W tym względzie świadek również nie dawał wyczerpujących odpowiedzi.

W końcu okazało się, że rzeczoznawca ten nie wie, gdzie znajdują się i ile jest fabryk dynamonu.

Dr. Landau wobec tego zrezygnował z dalszego przesłuchania tego rzeczoznawcy dodając, iż to jest bezcelowe.

Drugi z rzeczoznawców w podobny sposób jak jego poprzednik opisał skład bomby.

Pytany o szczegóły odpowiada, że nie jest pirotechnikiem ani też chemikiem. Analizę robił p. Langiewicz.

Nie kompetentny rzeczoznawca.

Dr. Landau zapytał świadka: „Co to znaczy, jeżeli papier lakmusowy nie zabarwia się w chemicznym roztworze?

Św.: Brak zabarwienia wskazuje, że tylko pewna ilość kwasów znajduje się w płynie.

Dr. Landau zwracając się do przewodniczącego: Proszę zaprotokołować odpowiedź świadka.

Dalsze pytania o właściwościach tego papiero oraz dynamonu poddanego próbom tym papierem wprowadzały w widoczny kłopot świadka. Nie znajdując wyczerpujących odpowiedzi stwierdza ponownie, że nie jest pirotechnikiem, ani chemikiem.

Dr. Landau: Czy przy płukaniu granatu uwzględniono ubytek wody?

Św.: My bylibyśmy na to nie wpadli. Jednakowoż p. Langiewicz zwrócił na to uwagę i o tem się mówiło.

Dr. Landau: Jak postąpił on przy tej próbie?

Św.: Nie wiem.

Dr. Landau: Zrobiono to na oko. (Śmiech na sali).

Świadek następnie wyjaśniał, iż przy próbie chemicznej obu roztworów wlano nieco kwasu. Brzegi tego kwasu zabarwiły się na bronzowo.

Dr. Landau: W jakim to celu zrobiono i co ten kolor bronzowy oznaczał?

Św.: Pytaliśmy się o to p. Langiewicza. (śmiech na sali).

Przewodniczący grozi opróżnieniem sali.

Dr. Landau: Stwierdzam, że panowie ci wydali orzeczenie nie mając do tego kompetencji.

Wśród żywego poruszenia na sali przewodniczący przerwał rozprawę do dziś o godz. 9 rano.

Świadek widoczne skonfudowany mówi, że nie ma egzaminów.

Pokłosie.

Konia z rzędem temu, który opowie w swoich słowach, co „znawcy" Kopacz i Landra zeznali lub powie, od czego i do czego są znawcami mjr. Kopacz (brat ks. A. Kopacza, karmelity) i por. Landra.

— — —

Pomylił się wczoraj, po raz pierwszy r. Franke czyli oficerowie zawiedli przewodniczącego, bo wojskowy majster Langiewicz jest i był znawcą, znamy go z uprzednich rozpraw i na obecnej dawał jasne zwięzłe i logiczne odpowiedzi, a przewodniczący z grzeczności dla oficerów sam nie chciał pytać i obronie nie pozwolił, bo czekał na — znawców-oficerów! Ci od siedmiu boleści, a ósmej „spłonki", — znawcy „mykiecili" dwie godziny, a wreszcie streścili się i przy „Schluss-prüffung" oświadczyli:

1) popatrzą się do instrukcji.

2) chemji się nie uczyli chociaż ta nauka ma podobnoś wielkie zastosowanie w sztuce wojennej.

3) egzaminów nie zdawali, na niczem się nie rozumieją, drugim razem zgłoszą się lepiej przygotowani...

— — —

Obr. Dr. Landau zakończył sprawę „znawców" słowami, „a więc ta sprawa otwarta", gen. Malczewski natomiast donoszą, że z a m k n ą ł — ale nie sprawę...

—

Egzaminator. Dr. Landau pożegnał kandydatów na znawców sądowych słowami: „macie kompetencję, ale wydaliście niekompetentną opinję".

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalist.

urządza w sobotę dnia 21. b. m. o godz. 7-mej wieczór w lokalu Zw. Zaw. „Praca"

WIECZOR DYSKUSYJNY

z referatem tow. posła J. Smulikowskiego p. t. „Uwagi o nowym projekcie ustroju szkolnictwa".

Akademicy, towarzysze i goście mile widziani.

Z Rady Miejskiej.

Dzisiaj odbyło się posiedzenie pod przewodnictwem prez. Neumana, na którem poza innemi drobnemi sprawami uchwalono oddać do dyspozycji M. S. O. 6 sal gimnastycznych w szkołach powszechnych. — (Widać wybory się zbliżają, skoro endecja chce ożywić te dawno zamarłe organizacje).

Przeciw temu wnioskowi przemawiali r. tow. Marecki i tow. Majewski.

Następnie toczyła się długa dyskusja nad dodatkowym budżetem teatru, w której poszczególni radni narzekali na słabą frekwencję w teatrach i rosnące stąd deficyty. Ustalono deficyt teatralny na r. 1925/6 w wysokości około 700 tysięcy.

Wnioski te uchwalono.

Nadto uchwalono rezolucję klubu mieszczańskiego, polecającą prezydjum miasta poczynienie przygotowań do wydzierżawienia teatrów w następnym sezonie.

Na tem posiedzenie zakończono.

—:::—

Zamachy samobójcze.

Stanisława K. popełniła zamach samobójczy w bramie realności przy ul. Rutowskiego l. 7. przez wypicie większej ilości jodyny.

Pogotowie rat. odwiozło desperatkę do szpitala.

Tu również przywieziono 36-letniego handlarza Eugenjusza C., zam. przy ul. Jabłonowskich, który w zamiarze samobójczym przebił się nożem w lewy bok.

Powodem desperackiego kroku był rozstrój nerwowy.

—:::—

Różne.

Jubileusz miasta.

Dowodem jak wytrwałość ludzka może przezwyciężać wszelkie przeszkody, stawiane jej przez przyrodę, jest zamieszkane niemal wyłącznie przez włochów miasto Santa Theresa, w położonym nad oceanem Atlantyckim, powyżej Riode Janeiro, stanie brazylijskim Espiritu Santo.

W 1871 r. garstka odważnych wychodźców z Włoch górnych wywędrowała, pod przewodnictwem pewnego inżyniera, do Brazylji, aby na terenach otrzymanych od powyższego stanu, a położonych w puszczy, za łańcuchem gór nadbrzeżnych, zająć się uprawą kawy.

W okolicy tej, pełnej niebezpieczeństw i niezdrowej, gdyż obfitującej w mokradła i liczne, rozsiewające wilgoć strumienie leśne, wybrano teren nieco wyżej położony i suchszy i założono tam kolonję.

Pionierze jednak tego przedsięwzięcia wyginęli niemal wszyscy wskutek febry błotnej, ukąszeń wężów jadowitych, napadów indjan i zwierząt dzikich. Pozostała z nich zaledwie mała garstka. Ci wszakże, już zahartowani i doświadczeni, prowadzili dalej bez wytchnienia, walkę z posępną puszczą i ściągali z ojczyzny nowych kolonistów.

I tak krok za krokiem zdobywano puszczę, a dziś, po pięćdziesięciu latach, wznosi się na tem miejscu miasto kwitnące o 50.000 mieszkańców, a posiadające piękne gmachy i wszelkie urządzenia nowoczesne. Tylko na krańcach jego przechowywane są, niemal, jak relikwje, pierwsze domki pionierów, sklecone z zaledwie ociosanych belek i okryte gliną.

W tych dniach miasto to pod wezwaniem św. Teresy obchodziło właśnie bardzo uroczyście jubileusz półwiekowego istnienia, dając — jak zaznaczyliśmy — wymowny przykład tego, co może zdziałać człowiek śród najniekorzystniejszych nawet warunków życiowych.

—:::—

Sir Francis Darwin.

W Londynie zmarł słynny fizjolog roślin, sir Francis Darwin, syn wielkiego przyrodnika, Karola Darwina. Urodzony w 1848 r., Francis był najmłodszym z trzech synów Darwina. Najstarszy brat jego zaznaczył się również w nauce, jako geolog i geofizyk. Francis zaś, po odbyciu studjów w uniwersytecie Cambridge, poświęcił się botanice i w 1888 r. objął katedrę botaniki w tej wszechnicy.

Oprócz prac, poświęconych swej specjalności, zmarły uczony napisał też biografję i wydał listy swego wielkiego ojca.

—:::—

Oszukańcza demagogja N. P. R.

Do jakiego rekordowego cynizmu doprowadzają enperowcy oszukiwanie i ogłupianie kolejarzy (nb. tych naiwnych, co oszukiwać się dają), to oświetlaliśmy już nieraz.

Każdy najbardziej ordynarny i szalbierczy kawał jest dla nich dobry, byle tylko złapać „członków“. Przytaczaliśmy już takie np. rzeczy, jak namawianie kolejarzy, by się zapisywali na listę Z. Z. P., w zamian za co obiecywano im, że dostaną z funduszów państwowych... pożyczkę na budowę domów... Albo np. namawianie kolejarzy, by się wpisywali do ZZP., za co obiecano im... otrzymanie etatów. — Albo też (o czem również już pisaliśmy) namawianie zagrożonych redukcją kolejarzy, by zapisali się do enperowskiego „Związku“, z obietnicą w zamian za to, że ludzie ci... nie będą zredukowani!!!

A oto nowy „kawał“ równie, jak poprzednie, pieprzny:

W n-rze swego pisemka zawodowego dla kolejarzy, z dnia 1. października r. b., enperowskie Zjednoczenie na naczelnym miejscu, pod sensacyjnym reklamowym tytułem: „Wyniki akcji (!!) Z. Z. P. w sprawie emerytury dla stałodziennych pracowników kolejowych“, ogłasza wrzaskliwie, jako swój „sukces“ co następuje:

a) że Rada Ministrów „zatwierdziła“ wreszcie projekt ustawy emerytalnej dla stałodziennych. Uchwała Rady Ministrów jak Z. Z. P. głosi — miała nastąpić jakoby tylko „pod wrażeniem olbrzymiego (!) wiecu kolejarzy“ odbytego przez N. P. R. w Warszawie w lokalu (!) Z. Z. P.

b) że Minister Tyszka przyrzekł „na listy sformowane przez Z. Z. P.“ (!!) wypłacać zapomogi zwolnionym nieetatowym kolejarzom, wobec czego ZZP. obecnie głosi w swem pisemku, by b. nieetatowi pracownicy, względnie wdowy po nich zgłaszali się tłumnie do lokalu Z. Z. P. i tam zapisywali się na enperowskie listy!

c) że Rząd (a więc M. K. i Min. Skarbu) przyrzekł) oczywiście enperowcom na ich „interwencję“, że nieetatowi kolejarze dostaną „zaliczki (!!) na emeryturę“...

Wszystkie te „tryumfy“ nastąpiły nietylko „pod wrażeniem“... „olbrzymiego wiecu... w lokalu ZZP.“, ale także Z. Z. P. głosi, pod naciskiem wiecowej delegacji, jaka z narwaną i komiczną figurką swego przywódcy udała się do p. Tyszki i wymogła na nim te „sukcesy“.

A całe to ogłoszenie reklamowe w stylu dziesięciorzędnego kina kończy się geszefciarskim wezwaniem, by „wszyscy stałodzienni, względnie wdowy zgłaszali się masowo do lokalu Z. Z. P.

Otóż gdy z powyższych nadętych enperowskich bomb, wypuści się blagę, to się okaże:

a) Jeszcze w r. ub. M. K. uzgodniło ze związkami kolej. projekt ustawy emerytalnej dla nieetatowych, o czem pisaliśmy, podnosząc przytem, że ze wszystkich związków jeden jedyny Z. Z. K. przyszedł z gotowym, sumiennie opracowanym własnym projektem, podczas gdy delegaci Z. Z. P. przyszli — w dodatku spóźnieni — zupełnie nieprzygotowani i dopiero na kolanie fabrykowali jakieś „wnioski“ od siedmiu boleści...!

Uzgodniony ze związkami projekt rozpoczął kalwaryjską wędrówkę po różnych instancjach biurokratycznych. Rozpatrywała go więc t. zw. „międzyministerjalna konsultacja prawna“, najdłużej zaś — bo miesiącami! — obdłubywali go fiskaliści Min. Skarbu, którzy „dla dobra państwa“ starali się wygryźć z projektu wszystkie korzystniejsze dla emerytów postanowienia. Gdy sprawa się przewlekała, Z. Z. K. rozpoczął atakować Rząd, a poseł tow. Kuryłowicz poruszył tę sprawę w Sejmie w czasie debaty budżetowej i jego przynaglająca rezolucja została przez Sejm uchwalona.

Wreszcie gdy cała biurokratyczna dłubanina skończyła się, projekt siłą rzeczy znalazł się na Radzie Ministrów, co oczywiście nastąpiło mimo „olbrzymiego“ wiecu w enperowskim kurniku...

Ale Rada Ministrów na tem posiedzeniu dnia 15. września r. b. projekt cały tak wypaczyła, że wprost nie jest on do ludzi podobny...

I tu następuje rzecz, która najlepiej oświetla uczciwość Związku klasowego z jednej, a enperowskie oszustwa z drugiej strony.

Oto „Kolejarz-Związkowiec“, organ Z. Z. K. z dnia 1. b. m., a więc bezpośrednio po uchwale Rady Min. zamieścił artykuł wstępny p. t. „Emerytura czy jałmużna“, w którym gwałtownie atakuje Rząd za pogorszenie projektu emerytalnego i zapowiada ostrą przeciw temu walkę.

Natomiast enperowskie handelesy w swym świstku z października — zamiast uświadomić kolejarzy, jaka im krzywda grozi — myślały tylko o tem, jakby to z całej tej niewesołej historji zrobić dla siebie reklamę geszefciarską, a więc uchwałę R. M., dla kolejarzy tak krzywdzącą, ogłosiły, jako... swój tryumf!

Tak to oszustwo bije samo siebie, bo za taki „sukces“ gotowi kolejarze enperowcom podziękować... kijami.

Ale oto jeszcze jedno! Dnia 7. b. m. był u Ministra, jak o tem już pisaliśmy — blok związków, by założyć także protest przeciw pogorszeniu przez Rząd ustawy emerytalnej dla nieetatowych. Uczynił to imieniem bloku pos. tow. Kuryłowicz.

Ale prezes enperowskiego Z. Z. P., które decyzję Rządu reklamuje jako swoje „zwycięstwo“, w proteście tym udziału nie wziął, bo nie uczestniczył w konferencji, jakkolwiek o niej wiedział...

b) „Zaliczek“ na emeryturę niema żadnych, a twierdzenie Z. Z. P. o zaliczkach jest już ordynarnem kłamstwem, bo trudno to nazywać inaczej.

Ustawa emerytalna jest jeszcze w projekcie i w jakiej postacie wyjdzie ona z debat sejmowych — niewiadomo. Tak np. Związki żądają, by ustawa działała wstecz, t. j. by zaliczono do emerytury wszystkim nieetatowym poprzednie lata służby. Rząd z projektu to wyrzucił. Na terenie Sejmu jednak Z. Z. K. podejmuje o to walkę, której wyników jeszcze oczywiście przesądzać nie można.

Ale za jak głupich uważa kolejarzy Z. Z. P., gdy usiłuje w nich wmówić że Rząd na żądanie N. P. R. będzie wypłacał „zaliczki“ na emerytury, które jeszcze nie są ustawowo ustalone!

Pisząc to, jesteśmy przekonani, że kręlacze enperowscy później napiszą, że byliby uzyskali „zaliczki“ na emeryturę, ale im socjaliści to „popsuli“... Przecież oni liczą tylko na najtępszą ludzką głupotę.

c) Istnieje tylko inna możliwość przyjścia tymczasowo z pomocą tym nieetatowym, którzy nie mają narazie prawa do emerytury. — W tym celu istnieją t. zw. „dary z łaski“. Otóż Z. Z. K. od 3 lat walczy o to, by fundusze na te dary z łaski zostały tak powiększone, by zwolnionym z kolei nieetatowym, względnie wdowom i sierotom można wypłacać stałe miesięczne zasiłki, t. j. pensje.

Podejmowane w tym celu kroki przez Z. Z. K. w M. K., ludzież przez pos. tow. Kuryłowicza w Sejmie (w Komisji i na plenum), zarówno w roku ubiegłym, jak i bież. opisywaliśmy już dokładnie. Ministerstwo Skarbu godzi się już w zasadzie na uregulowanie tej sprawy. — I w chwili, gdy sprawa zbliża się ku poważnemu załatwieniu, enperowcy gonią do Ministra ze spisem jakichś kilkudziesięciu biedaków, a Minister rzuca im „odczepne“, t. zn. posyła spis do Dyrekcji Warszawskiej i każe im wypłacić jednorazowo po kilkadziesiąt złotych!

I tę żebraninę ogłaszają enperowcy jako swój „tryumf“!

Tak to wygląda praca enperowców, którzy wloką się za Związkiem klasowym z tyłu, jak szakale, żywiąc się jego odpadkami! Kez.

Etyka „narodowa“.

Do niecodziennych typów wypada zaliczyć znanego w kołach narodowych we Lwowie i z łam socjalistycznej prasy w Polsce, p. Gustawa Flacha, kiedyś kontrolera (!) „Orbisu“.

P. Flach, to wszechstronny talent. Podobno muzyk, korespondent, endecki macher itd. — Stanisławów pamięta przeróżne „hocki-klocki“ p. Flacha, dla których uchodził za wesołka.

P. Flach łączył zawsze pożyteczne z przyjemnem. Stąd nie bez słuszności schlebiano mu, iż ma żydowską głowę. Nawiasem mówiąc, nie tyle z urodzenia, ile z nabycia, przez zażyłe stosunki z żydami, osobliwie w Stanisławowie.

Jak przedstawia się istotny patrjotyzm p. Flacha?

P. Flach w odrodzonej Polsce, nad którą przywykł roztkliwiać się w prasie narodowej, już od kilku lat zrzędu ucieka od obowiązków służbowych. Przeniesiony za orbisowe historje ze Stanisławowa do Lwowa, najpierw wypróżniaczył się parę miesięcy, zanim zgłosił się do służby. Obecnie znowu to samo. W maju br. przeznaczony (również za karę) ze Lwowa do Radomia, obija się do tej pory po Lwowie, za co Skarb państwa płaci mu pełne pobory. Ale p. Flach nie wahał się rzucić kamieniem na dobre imię swego zastępcy w urzędzie, śp. st. insp. Kurcera, jakoby ten robił niedozwolone interesa na makulaturze. Tymczasem śp. Zmarły był — jak ogólnie głoszą — rzadkim wzorem zdolnego, pracowitego i przedewszystkiem uczciwego urzędnika. Nieróbstwo p. Flacha, to skandal tem oczywistszy, ileże Trybunał administracyjny przy Ministerstwie kolei w Warszawie zatwierdził w całej osnowie wyrok Izby dyscyplinarnej krakowskiej Dyrekcji kolejowej, skazujący p. Flacha na dyscyplinarną naganę za szereg wykroczeń służbowych.

Pomimo tak niezbitych dowodów winy p. Flacha, koła narodowe mszcząc się za ich człowieka, wymogły pod presją na p. Grabskim, przy pomocy p. Tyszki, przeniesienie z lwowskiej dyrekcji kolei b. prezesa, inż. p. Karola Barwicza. P. Barwicz naraził się tym sferom najbardziej przez to, że spełniając ciężki obowiązek przełożonego i obywatela, wytoczył dochodzenia p. Flachowi.

Prezes Barwicz odszedł, musiał poddać się rozkazowi władzy, jakkolwiek stała się mu niezasłużona krzywda. Lecz ostał się p. Flach, nałogowy nieroba, latami pasorzytujący na skarbie państwa, dzięki poparciu pp. Adamów, Głąbińskich, Próchnickich i t. p. Kpi ze wszystkiego, uchodzi za ofiarę, narodowego męczennika.

Taką jest „etyka“ wszechwładnego obozu politycznego, największego moralisty na temat praworządności w państwie. Z wyuzdanym cynizmem depce ją właśnie narodowa demokracja.

Co na to szeroko- torowy p. Tyszka, rząd i sejm? Czy mamy dalej pisać tomy o „Rzeczypospolitej Babińskiej“?

(m. j.)

Pomysły kapitalistów.

Projekt gigantycznego banku.

Czytamy w katowickiej „Polonii“: Prezydent niem. Reichsbanku dr. Schacht przybył wczoraj do Nowego Jorku. Dr. Schacht nie zamierza zabiegać o pożyczkę, lecz zetknie się z różnymi osobistościami finansowymi. Prezydent niemieckiego Banku państwowego wyraził przekonanie, że polityka zapoczątkowana przez plan Dawesa i kontynuowana w Locarno potrafi poprowadzić świat ku lepszej przyszłości.

Według informacyj z Londynu podróż dra Schachta ma jeszcze inny cel, mianowicie zamierza on spotkać się w Londynie z bawiącym tam obecnie dyrektorem Banku angielskiego Normanem, który zamierza kontynuować zapoczątkowane podczas swego ostatniego pobytu w Ameryce rokowania w sprawie połączenia banków europejskich na wzór Federal Reserve Bank. W opracowaniu tego planu brał także udział dr. Schacht.

W Londynie i Nowym Jorku ten międzynarodowy instytut bankowy miałby mieć dwie centrale, podczas kiedy w Berlinie i Paryżu miałyby zostać utworzone filje zależne od Londynu. Poważna ilość banków miała już oświadczyć swą gotowość utworzenia specjalnych funduszów dyspozycyjnych, które w pilnych wypadkach miałyby być zużyte na poparcie banków, w drodze wzajemnych kredytów.

W ten sposób Norman zmierza do stabilizacji międzynarodowych finansów i uniemożliwienia wahań kursów i ich szkodliwych skutkom dla handlu i przemysłu.

—:—

Klasowe sądownictwo.

„Robotnik“ donosi:

Sąd Najwyższy rozpatrywał, w drodze kasacji, głośną sprawę Daszewskiego i Ostrowskiego.

Potworna ta sprawa wygląda jak następuje:

We wrześniu 1922 r. Wacław Daszewski przywiózł z Lublina do swego majątku wywiadowcę policji śledczej Szczepana Ostrowskiego, który miał powierzone prowadzenie dochodzenia w sprawie kradzieży magneto z folwarku Daszewskiego, Na żądanie Ostrowskiego Daszewski dodał mu do pomocy miejscowego kowala. Ostrowski informował Daszewskiego o przebiegu tego badania, które odbywało się... przy pomocy tortur...

Podejrzanego o kradzież Procha Władysława, Ostrowski przywiązał do słupa i tak przetrzymał całą noc. Wreszcie kazał rodzonej matce i bratu Procha bić go do krwi, poczem sam wymierzył mu „nahajką“ 50 uderzeń po gołem ciele, tak, że krew bryzgała do góry; następnie na szyję nawpół omdlałego zarzucił pasek i zaciągnął ofiarę do wody dla... otrzeźwienia.

Nie dość na tem: Ostrowski do ręki Prochowej włożył rewolwer, żądając, by „syna złodzieja“ sama uśmierciła...

Widok katowanej ofiary był tak straszny, że przyprawił służącą Janiszewską o utratę przytomności, a krzyk i lament katowanego — tak przeraźliwy, iż kobiety ze służby na znak protestu odmówiły dojenia krów.

Kowal Kolesników (wzięty do pomocy — podczas „badania“) udał się do Daszewskiego i oświadczył, że odmawia swej dalszej pomocy, gdyż nie ma jeszcze patentu na wykwalifikowanego kata, lecz Daszewski nakazał mu wrócić do stodoły i dodał: „majster baty dostanie za takie gadanie“, a następnie za odmowę zwolnił kowala ze służby.

Sąd okręgowy w Lublinie uznał obu: Ostrowskiego (wywiadowcę) Daszewskiego za winnych zadania ciężkich uszkodzeń ciała Prochowi w sposób powodujący szczególne cierpienia i skazał pierwszego na cztery lata, a drugiego na trzy lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

Na skutek skargi apelacyjnej obu oskarżonych. sąd apelacyjny (w Lublinie) wyrok zaskarżony uchylił i karę wymierzoną Ostrowskiemu zmniejszył do półtora roku więzienia, obszarnika zaś Daszewskiego uniewinnił... — „wobec braku dowodu działania jego za wspólnem porozumieniem się z Ostrowskim“.

Urząd prokuratorski wniósł skargę kasacyjną, lecz Sąd Najwyższy skargę tę oddalił.

Tak więc za potworną zbrodnię torturowania robotnika szpicel policyjny skazany został zaledwie na półtora roku więzienia, a obszarnik, który szpicla sprowadził i kazał robotnika torturować, został... uniewinniony! — Tak wygląda „sprawiedliwość“ w Polsce.

—:::—

Fundusz rozbudowy w cyfrach.

Dnia 19. b. m. odbyło się przy bardzo licznym komplecie posiedzenie lwowskiego komitetu rozbudowy.

Wiceprezydent dr. Schleicher zdawał sprawę z dotychczasowej działalności komitetu, która przedstawia się następująco

Do dnia 19. bm. komitet załatwił przychylnie podań 97, z której to ilości przypada

22 podań — na nowe budowle, na łączną sumę 1,831.000 zł.

52 podań — na wykończenie rozpoczętych domów, na łączną sumę 2,126.000 zł.

12 podań — na nadbudowy, na łączną sumę 311.000 zł.

8 podań — na rekonstrukcję, na łączną sumę 133.000 zł.

3 podania — na dobudowy, na łączną sumę 65.000 zł.

Razem okrągło 4,467.000 złotych.

Z tej sumy przypada: na spółdzielnie 481.000 zł., na domy akademickie, dom profesorów itd. 1,032.000 zł., na Zarząd miasta 526.000 zł. na osoby prywatne 2.427.000 zł. — Razem okrągło 4,467.000 zł.

Na podstawie uchwał Kom. Rozb. Bank Gospodarstwa krajowego wydał 54 promes (przyrzeczeń) na pożyczki budowlane w łącznej wysokości 3.200.000 złotych, tak że pozostała jeszcze do rozdziału na poczet funduszu rozbudowy suma 167.000 zł., ale i ta suma według oświadczenia zastępcy Banku Gosp. kraj. zostanie w najbliższych dniach przyznana, tak że przyznany za rok obecny dla Lwowa fundusz rozbudowy będzie w zupełności wyczerpany.

Z ogólnej ilości 54 promes wydanych przez Bank Gosp. kraj. dotychczas zgłosiło się 39 petentów, którym wypłacono 727.000 zł., reszta w kwocie 312.000 złotych będzie im wypłacona w miarę postępu budowy.

15 petentów, którym wydano promesy na łączną sumę 2,169.000 zł. dotychczas nie wypełniła ustawowych warunków, wskutek czego przyznane im pożyczki nie mogą być jeszcze wypłacone.

Ponieważ nie jest wykluczonem, że niektóre z tych 15 promes nie zostaną zrealizowane a ponadto jest nadzieja, że dla Lwowa przyznanym zostanie większy fundusz na rozbudowę a przynajmniej miasto o to będzie się starało komitet mimo wyczerpania dotychczasowego funduszu uchwalił na ostatniem swem posiedzeniu nie przerywać swych czynności i załatwił około 60 dalszych podań na łączną sumę około 2,000.000 zł. z tem jednak zastrzeżeniem, że wypłata pożyczek będzie mogła nastąpić tylko w miarę okazania się rozporządzalnych funduszów.

Między innymi uchwalono przyznać znaczniejsze pożyczki wielce sympatycznej kooperatywie budowlanej urzędników prywatnych „Strzecha“, kooperatywie „Własny Dom“, podwyższyć przyznaną już pożyczkę „Sprężystość“ kooperatywie oficerskiej. R. B.

—:::—

Zgromadzenie ludowe w Sokalu.

Komitet miejscowy PPS. w Sokalu zwołał niedzielę 18 października Zgromadzenie ludowe w sali Domu Narodnego. Duża sala mogąca pomieścić około 800 uczestników była wypełniona szczelnie słuchaczami, wielu musiało słuchać przemówienia z kurytarza.

Zebranie zagaił i przewodniczył prezes naszej miejscowej placówki tow. Kościuk, sekretarzował tow. Babij. Referat o sytuacji politycznej i o groźnym kryzysie gospodarczym referował tow. Dr. Dręgiewicz. Mówca napiętnował ostro obłudę stronnictwa Chadeków, którzy chcieliby i w Sokalu mącić wodę, ażeby wśród brudnych mętów łowić dla siebie korzyści i zyskiwać pieniądze zbierane od „opiekunów“ robotnika.

W dyskusji przemawiał tow. Sawka, który napiętnował zdrajców, organizacji Wodonosa i Schaltera i wezwał ogół do pracy uświadamiającej i poparcia akcji zbiórkowej na rzecz stworzenia bibljoteki przy miejscowem Kole P. P. S.

Odczytano następnie rezolucję, którą uchwalono. Brzmiała ona następująco:

1) żądamy bezwzględne i całkowite zachowanie wszystkich zdobyczy społecznych klasy robotniczej, przedewszystkiem 8-godzinnego dnia pracy, urlopów robotniczych i ubezpieczeń społecznych.

2) żądamy odrzucenia wszelkich planów oddających życie gospodarcze Polski pod dyktaturę obcego kapitału.

3) żądamy zaniechania polityki, która odbudowy wytwórczości szuka na fałszywej i szkodliwej drodze oszczędności w wydatkach na cele produkcyjne i zwiększonego wyzysku klasy robotniczej.

4) żądamy, odrzucenia polityki skrajnego protekcjonizmu, który leży w interesie poszczególnych przemysłowców, lecz nie przemysłu. Oparcie polityki handlowej Państwa na traktatach handlowych. W szczególności żądamy odrzucenia ceł zbożowych, ceł na artykuły spożywcze pierwszej potrzeby, oraz na surowce, potrzebne dla przemysłu krajowego.

5) żądamy, upaństwowienia tych gałęzi wielkiego przemysłu, w których kapitał prywatny wykazuje nieudolność do samodzielnego kierownictwa, przedewszystkiem przemysłu węglowego i cukrowniczego.

6) żądamy zaprowadzenia kontroli państwowej nad produkcją przy współudziale klasy robotniczej.

7) żądamy zmniejszenie wydatków na wojsko przez skrócenie służby wojskowej, zmniejszenie rocznego kontygentu rekruta i zaniechanie rozrzutnej gospodarki w Min. Spraw Wojskowych.

8) żądamy zmniejszenia wydatków na administrację państwową (Min. Spr. Wewn.).

9) żądamy bezwzględne ściganie i tępienie nadużyć urzędniczych.

10) niezależnie od ustawowych zasiłków pieniężnych dla bezrob., żądamy natychmiastowej doraźnej pomocy dla bezrobotnych przed zimą bezpłatnie węgla i kartofli.

11) Wstrzymanie na czas kryzysu dalszej podwyżki komornego, zupełnego zawieszenia komisji bezrobotnych i wstrzymania podatku lokatorskiego.

12) Obniżenie stopy podatku dochodowego od płac i uposażeń służbowych.

13) Rewizji waloryzacji rent ubezpieczenia od wypadku i na starość.

14) Wykonanie ustawy o rozbudowie miast celem ożywienia ruchu budowlanego.

15) Obniżenie ceny węgla i cukru.

16) zahamowanie drożyzny przez zaprowadzenie rzeczywistej kontroli cen w hurcie i detalu.

Powyższą rezolucję przyjęto jednogłośnie przez podniesienie rąk do góry.

Na zakończenie odśpiewano „Czerwony sztandar i gdy naród do boju“ i na tem rozwiązano zgromadzenie.

Po zgromadzeniu odbyła się konferencja Wydziału PPS z Dr. Dręgiewiczem, która przeciągnęła się od 6-tej do 10-tej g. wiecz.

Zaznaczyć należy, że w niedzielę 18 bm. urządził komitet PPS zbiórkę uliczną datków pieniężnych na cele kult.-oświatową, a nasi wyżsi panowie, jak radca sądu pow. w Sokalu p. Cieczkiewicz, wreszcie nacz. urzędu skarb. w Sokalu p. Koloński i jegomościunie w habicie, odmówili datku powiadając: „że im nie potrzeba oświaty robotniczej!!!

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE.

Piątek, o godz. 7.30 „Codziennie o 5-tej...“

Sobota, o godz. 3 popoł. „Zaczarowane koło“ (przedstawienie dla młodzieży szkolnej).

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Dziewczyna z Zachodu“. (Premiera).

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Uciekła mi przepióreczka...“ (po cenach zniżonych).

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Dziewczyna z Zachodu“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna)

Piątek, o godz. 7.30 „Jej Wysokość Tancerka“.

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Dwaj mężowie Pani Marty“ (po cenach zniżonych).

Sobota, o godz. 7.30 „Śpiewak własnej niedoli“.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Noc Antonji“ (po cenach zniżonych).

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Śpiewak własnej niedoli“.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL ul. Jagiellońska l. 11).

Gościnne występy Adeli i Samuela Lerescu.

Piątek, o godz. 7.45 wiecz. „Piewca swej niedoli“.

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Życie w Nowym Jorku“.

Sobota, o godz. 7.45 „Piewca swej niedoli“.

Piekarnie spółdzielcze w Belgji

Świeżo ogłoszone wyniki ankiety zorganizowanej przez Związek Spółdzielczy w Belgji o wpływie kooperacji na ceny i wypiek chleba pozwalając wyprowadzić dość ciekawe wnioski. Spółdzielnie wypiekają zwykle jeden gatunek chleba zwykłego i jeden luksusowego, piekarnie prywatne natomiast wyrabiają najrozmaitsze typy i gatunki. Stwierdzono, że wszędzie, gdzie istnieje piekarnia spółdzielcza należyta waga chleba zostaje utrzymana przez prywatnych przedsiębiorców. W małych miasteczkach i wsiach, piekarze okradają spożywców na wadze do 100 gr. na kg i powstające kooperatywy obniżać muszą dla skutecznej konkurencji wagę do 1850 gr. zamiast 2 kg.

Pomimo niższych cen kooperatywy zwracają członkom od 1 do 7 cent. na kg. zakupionego chleba, zużytkowując także duże sumy na cele społeczne. Wszystkie piekarnie prywatne musiały zastosować zwroty od zakupów, lecz piekarnie spółdzielcze zrzeszają 200 tysięcy rodzin. Jeżeli przyjmiemy spożycie na rodzinę 1 kg i zwrot tylko 2 cent., to okaże się, że oszczędność roczna wynosi 1'5 miljon. frank. minimalnie.

Reasumując, wyprowadzić możemy wniosek, że w dzisiejszym stanie organizacji, piekarnictwo spółdzielcze w dużej mierze kontroluje cały rynek chleba w Belgji.

Rozwój kooperacji angielskiej.

Rok ubiegły zaznaczył się w angielskim ruchu spółdzielczym dużym wzrostem członków i obrotów. Statystyka Unji wykazuje w końcu roku 4,752.636 członków, należących do związkowych stowarzyszeń co oznacza przyrost w stosunku do 1923 roku — 133,612 członków.

Około 19 miljonów ludności zaopatruje się w sklepach spółdzielczych i to w pokaźną ilość artykułów. Przeciętny zakup roczny wynosił na jednego członka w Anglji — funt. szterl. 37,23 czyli 930 złotych, w Szkocji funt. szterl. 52,03 czyli 1300 złotych. Ogólny obrót stowarzyszeń wzrósł w 1924 roku o funt. szterl. 9,587.787 czyli o 6 procent. Ogólna liczba pracowników zatrudnionych w ruchu spółdzielczym wynosiła z końcem 1924 roku — 137.668. Wzrost obrotów i własnej produkcji wykazały również hurtownie spółdzielcze.

W Anglji i Walji na 100 mieszkańców wypada 10,37 członków zrzeszonych w spółdzielniach, w Szkocji 13,58 członków.

Sprawy partyjne.

* KONFERENCJA W SPRAWACH ORGANIZACYJNYCH odbędzie się w piątek, dnia 23. b. m. o godz. 6.30 wieczorem w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21, II p. Uprasza się tow. Bednarskiego, Cegłowskiego, Nahornego i Żelaszkiewicza o punktualne przybycie.

Komunikaty

× POSIEDZENIE KOMISJI OŚWIATOWEJ PPS. odbędzie się w piątek, o godz. 7 wiecz., w lokalu Redakcji „Dziennika Ludowego“, ul. Sykstuska 21.

Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

× ZARZĄD ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH Rzeczypospolitej Polskiej Koło Lwów prosi wszystkie osoby, które otrzymały gwoździe pamiątkowe przeznaczone do wbicia w drzewce sztandaru Związku, a dotychczas ich nie zwróciły o zwrot tychże w czasie najkrótszym pod adresem Związku Lwów, ul. Ossolińskich l. 11, I. p.

—:::—

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

przedstawicieli Powszechnej Spółdzielni Spożywczej pracowników naftowych w Borysławiu

odbędzie się

w sobotę 31 października 1925, o godz. 5-tej popoł, w sali Domu Ludowego w Borysławiu.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu za I półrocze.
3. Zmiany niektórych punktów statutu.
4. Wnioski i interpelacje.

W myśl statutu uchwały będą ważne bez względu na ilość obecnych.

962—1 **Zarząd.**

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

SZUKAM ZAJĘCIA naprawy bielizny, cerowania i szycia po bardzo niskich cenach. Stanisława Kupiecka, ulica Nakielaka 19, II p. na prawo.

MŁODY POMOCNIK z działu kolon. śniadankowego poszukuje posadę w tym zawodzie. Łaskawe zgłoszenia pod »Fachowiec«.

UCZEŃ 8 kl. gimn. poszukuje lekcji. Specjalność: łacina, niemieckie, polskie, nauki przyrodnicze. Zgłoszenia do Admin. »Dzien. Lud.« pod »Wynagrodzenie minimalne«.

INTELIGENTNA PANNA żyd. przyjmie posadę do dzieci za utrzymanie i mieszkanie. Zgłoszenia „Dzienik Lud“ »Inteligentna«.

UDZIELAM LEKCJI gry na skrzypcach po cenach przystępnych (10 zł mies.). — Zgłoszenia u p. Swatonia, Rzeźnicka 7.

PANNA PO MATURZE sem. poszukuje lekcji. — Zgłoszenia pod »Matura«.

Redaktor naczeln. odpowiedz. i wyd. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.